

Lech Zdybel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, wyd. UMCS, Lublin 2002, ss. 602

Praca Lecha Zdybla ma na celu zmierzenie się z niezwykle interesującym zjawiskiem, jakim są spiskowe teorie dziejów. Spiskowe postrzeganie minionej i obecnej rzeczywistości jest, zdaniem Zdybla i cytowanych przez niego autorów, niezwykle popularne. Autor wyraża przekonanie, że to pasjonujące poznawczo zjawisko nie zostało dotychczas należycie przebadane, tym samym wyjaśnia nam cel swojej pracy.

Autor zaprasza nas do wędrówki przez kilka stuleci szczegółowo analizując najwcześniejsze schematy interpretacyjne, które możemy określić mianem teorio-spiskowych wizji świata i człowieka. Historycy kultury są zgodni, że początki spiskowych interpretacji świata, są stare jak cywilizacja – stanowią odwieczny element człowieczeństwa. Umysłu Zdybla nie zaprzatają jednak analizy spisków zawiązywanych przez wyspiarzy andamańskich czy triobrandzkich przeciwko współplemioncom. Ogranicza się on do teorio-spiskowych interpretacji dziejów rodem z europejskiego kręgu kulturowego, a nawet wybiera te wizje, które narodziły się w czasach nowożytnych. Mamy więc w książce Zdybla analizy „spisków” przypisywanych Żydom, czarownicom, jezuitom a także oświeceniowym filozofom, jakobinom i masonom „stojącym” za upadkiem francuskiej monarchii końcem osiemnastego stulecia. Pisząc o „diabolicznych Żydach” ze znanstwem porusza się po literaturze starożytnej. Nie są mu obce polemiki, które Józef Flawiusz toczył że „świadectwem Egipcjanina Manetona”, który zasłynął spisaniem „anonimowych opowieści mitologicznych” dotyczących początków dziejów żydowskich. Sam Józef Flawiusz w „Contra Apionem” „wiadomości” te „zbijał, wskazując szczegółowo nieprawdopodobieństwo jego bredni”⁶². Zdybel, moim zdaniem, trafnie rozpoznał w tych polemikach przejawy zjawiska, o którym wiedza ma kluczowe znaczenie w badaniach nad konfiguracjami teorio-spiskowego paradygmatu⁶³. Również za niezwykle cenne wypada uznać uwagi dotyczące dualistycznej wizji dziejów Augustyna, których teorio-spiskowa metafizyka staje się teoretycznym zapleczem wszystkich nowożytnych „spisków”.

Następnie omawiany jest „czarownicowy wzór”, który zostaje rozpoznany jako stanowisko niemal modelowe wypierające w pewnych okresach historycznych „wzór żydowski”. Zdybel zauważa, a wypada się z nim zgodzić, że istnienie diaspory żydowskiej było niezaprzeczalnym faktem – tego samego nie możemy powiedzieć o czarownicach. „Spisek czarownic” miał wyjaśniać głód i epidemie, herezje i późniejsze wojny religijne. Europa wchodzi w okres nowożytny z tradycją głoszącą ideę spisku jako zasadę konstytuującą rzeczywistość. Za równie istotny

⁶² Józef Flawiusz, *Contra Apionem*, tłumaczenie J. Radożycki, Poznań 1986, s. 36–37.

⁶³ L. Zdybel, dz. cyt., s. 142.

„wzór” spisku, co poprzedni „wzór żydowski” i „czarownicowy”, uznaje Zdybel „spisek przywódcy kręgu”. „Wzór” ten wprowadził do nowożytnej Europy przekonanie, że za masowymi zaburzeniami społecznymi, takimi jak bunt chłopów w szesnastowiecznych Niemczech, stoją nieliczne grupy przywódcze posiadające umiejętność manipulowania masami. Moc eksplanacyjna tego wzorca zostanie wykorzystana w konstruowaniu „spisku jezuitów” czy rewolucyjnego przewrotu we Francji.

Zdaniem Zdybły, „spisek” był w oświeceniowej Europie podstawową kategorią ówczesnego dyskursu politycznego. W zrewolucjonizowanej Francji dorzucano do starych wzorców spiskowania nowe kategorie. Mamy więc jakobinów, którzy terrorem wykonują zalecenia tajnych stowarzyszeń grupujących filozofów, wolnomularzy i iluminatów dążących do zburzenia feudalnego porządku społecznego. Krytycy rewolucyjnych wydarzeń we Francji chętnie korzystają ze wszystkich wcześniejszych spiskowych teorii dziejów. Mamy więc manichejską metafizykę, która posługuje się dualistyczną wizją dziejów. Zdaniem wielu ten augustiański manicheizm, ze swoim podziałem na świat absolutnego „dobra” i takiegoż „zła”, dał teoretyczne zaplecze spiskowemu interpretowaniu świata. „Spiskowy wzorzec” z udziałem Żydów i czarownic, zostaje uzupełniony o „przywódców kręgu”, templariuszy, masonów, iluminatów, jakobinów i oczywiście Żydów. Po erudycyjnym omówieniu różnych „wzorców spisków” i po próbach uściślenia samego pojęcia „spisku” przechodzi Zdybel do omówienia szeregu perspektyw badawczych, które starają się objaśnić czym jest teorii spiskowe interpretowanie dziejów.

Pierwszą taką perspektywą, którą analizuje Zdybel, jest ukazywanie teorii spiskowych jako mitów, ale mitów nowoczesnych funkcjonujących w innych społeczeństwach niż mity tradycyjne. Nie chodzi tutaj o proste przeciwstawienie, rodem z naiwnie, nazbyt scjentystycznie, pojmowanego pozytywizmu, gdzie mamy opozycję „prawda – fałsz”, albo w innej interpretacji „nauka – mit”. Ten fragment pracy należy uznać za najciekawszy.

Zdybel zdaje się bardziej odwoływać do Cassirera, u którego problematyka mitu politycznego zaistniała dopiero w ostatniej, wydanej pośmiertnie w 1946 roku, książce – *Mit państwa*⁶⁴. Praca ta, jak i wcześniejszy o dwa lata *Esej o człowieku*⁶⁵, jest nie tylko wyraźnym odejściem od neokantowskiej ortodoksji, ale i przejawem utrwalenia własnego systemu filozoficznego. Cassirerowska koncepcja mitu nie może zostać oddzielona od całokształtu jego twórczości, a zwłaszcza od koncepcji form symbolicznych. Koncepcja ta rodzi się w wyniku częściowego odrzucenia neokantowskiej ortodoksji w wersji marburskiej. Dla autora *Mitu państwa* poznanie jest możliwe dzięki apriorycznym zasadom, których źródłem jest ludzki umysł; podobne sądy formułowali za Kantem wszyscy neokantyści. Kreatywna rola umysłu polega na tym, że tworzy on całości znaczeniowe, które są narzędziem poznania rzeczywistości. Narzędzia te określa Cassirer mianem form symbolicznych i zalicza do nich: mit, religię, język, sztukę, historię oraz naukę. Formy symboliczne składają

⁶⁴ E. Cassirer, *The Myth of the State*, New Haven 1946.

⁶⁵ E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1971.

się na kulturę, która jest sposobem istnienia człowieka. Zdybel trafnie zauważa, że inna racjonalność przysługuje nauce a inna mitom.

Barbara Szacka zauważając rosnące znaczenie mitów w społeczeństwach nowoczesnych wskazuje na trzy główne typy ujmowania zjawiska jakim jest mit⁶⁶. Pierwsze ujęcie, które Barbara Szacka określa mianem przedmiotowego, zazwyczaj definiuje mit poprzez odwoływanie się do jego treści oraz formy. Roland Barthes i Levi – Strauss należą do najwybitniejszych reprezentantów tego ujęcia. Drugie ujęcie definiuje mit poprzez odwołanie się do funkcji jakie pełni on w danym społeczeństwie – klasycznym reprezentantem tego stanowiska jest Bronisław Malinowski. Zdaniem Barbary Szackiej funkcjonalne pojmowanie mitu występuje także w dorobku Stanisława Ossowskiego, który w *Więzi społecznej i dziedzictwie krwi* analizował funkcje społeczne mitów etnicznych⁶⁷. Trzeci typ ujęcia mitu koncentruje się już nie na jego treści i formie, czy też na pełnionych przez mit funkcjach społecznych, ale na myślącym podmiocie – stąd też bywa określane podejściem podmiotowym. Reprezentantami tego podejścia są psychoanalityczne koncepcje mitu oraz teoria archetypów Junga, a także wspomniana filozofia mitu Ernsta Cassirera.

Wszystkie te trzy możliwości interpretacyjne teorii spiskowych jako współczesnych mitów występują w pracy Zdybla. Szkoda jedynie, że odwołując się do konkretnohistorycznych przykładów nie poświęcił więcej miejsca *Krótkiemu kursowi historii WKP(b)*, a o całej propagandzie komunistycznej w ogóle wiele nie wspomina⁶⁸. Warto tutaj wtrącić dłuższą polemiczną uwagę, gdyż *Krótki kurs* i cała komunistyczna propaganda posiadają cechy konstytutywne spiskowych teorii. Michał Głowiński, pisząc o *Krótkim kursie historii WKP(b)*, wskazuje na quasi-religijny charakter tej książki, którą traktuje jako *epopeję walki z heretykami*⁶⁹. *Krótki kurs* zawiera w sobie *swoistą dialektykę diabła*, gdzie rolę diabła pełnią przeciwnicy partii, ale *diabeł nie może sobie bezkarnie hasać, ma przeciw sobie partię*⁷⁰. Ten dychotomiczny obraz świata, typowy dla opowieści mitycznych, występuje w nie tylko w *Krótkim kursie*, ale w całej komunistycznej propagandzie, nawet w prasie partyjnej lat 80. Wspomniana *dialektyka diabła* nakazuje traktować przeciwników komunistycznej partii jako przedstawicieli absolutnego zła, a samą partię jako wcielenie absolutnego dobra. Jak w każdej opowieści mitycznej zwycięstwo należy do przedstawicieli świata dobra, a w omawianym przypadku do partii komunistycznej, która *przeznaczona jest jednak do zwycięstw. Przeznaczona wyrokiem Historii*⁷¹. Omawiany obraz wroga w swojej konstrukcji nawiązują bezpośrednio do owej *dialektyki diabła*. Mirosława Marody, analizując obraz świata kreowanego przez propagandę, wskazuje, że koncepcja wroga zagrażającego państwu i społeczeństwu należy do najważniejszych kate-

⁶⁶ B. Szacka, *Mit a rzeczywistość społeczeństw nowoczesnych*, [w:] *O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*, Warszawa 1985, s. 479

⁶⁷ B. Szacka, dz. cyt., s. 478.

⁶⁸ L. Zdybel, dz. cyt., s. 271.

⁶⁹ M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzydzieśc szkieł o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992, s. 31 i n.

⁷⁰ Tamże, s. 36.

⁷¹ Tamże, s. 36.

gorii tej propagandy⁷². Inną, równie ważną kategorią tej propagandy jest koncepcja państwa i jego władzy jako instytucji nadrzędnych i opiekuńczych w stosunku do obywateli⁷³. Walka pomiędzy partią a jej wrogami opisywana jest przy pomocy spiskowej wizji mechanizmów polityki; jest to trzecia kluczowa kategoria świata kreowanego przez propagandę komunistyczną w ujęciu M. Marody. Wszystkie te trzy kategorie występują w *dialektyce diabła*, gdzie komunistyczna partia walczy ze spiskami autorstwa jej wrogów. Michał Głowiński pisze: „Upodobniony do diabła wróg, traktowany jest nader schematycznie, jeśli odznacza się jakimiś cechami jednostkowymi, to wyłącznie w pomnażaniu zła. Nigdy zresztą nie reprezentuje tylko siebie, zawsze – jak przystało na opowieść, której podstawą jest spiskowa wizja dziejów – ktoś za nim stoi”⁷⁴.

W kolejnych fragmentach Zdybel pisze o teorii spiskowej jako micie historyzoficznym. Analizie poddaje „narodową szkołę historyczną”, której „obsesyjnym” reprezentantem był J. Giertych⁷⁵. Dla części prasy, a także literatury popularnonaukowej, powiązanej z obozem narodowym takie postrzeganie mechanizmów dziejów zapewne było typowe. Jednakże nasuwa się tutaj refleksja natury polemicznej – niewiele osób zna *Kulisy powstania styczniowego* autorstwa Jędrzeja Giertycha, o księdzu Trzeciaku i jego antysemitkich fobiach nie wspominając. Oddziaływanie intelektualne tej książki jest niewielkie, podobnie jest z innymi pozycjami „narodowej szkoły historycznej”.

„Stalinowski paradygmat historyczny”, który Zdybel omawia kilka stron dalej, miał niewspółmiernie większy wpływ na potoczne wyobrażenia Polaków o mechanizmach polityki. Szkoda, że Zdybel nie poświęcił komunistycznej historiografii i propagandzie całego, osobnego rozdziału. Moją tezę o wpływie komunistycznej propagandy na teoriiospiskowe widzenie dziejów przez część społeczeństwa polskiego potwierdzają etnopolitologiczne badania Anny Malewskiej - Szałygin⁷⁶.

Kolejne rozdziały i podrozdziały analizują teorie spiskowe jako historyzofię, historycyzm, a także jako pewien typ historii idei i ideologii. Zdybel wspominając o historyzobawczej roli narodowego socjalizmu pomija fundamentalną dla wspomnianej problematyki pracę Henryka Olszewskiego pt. *Nauka Historii w upadku*⁷⁷. Koncentrowanie się na prywatnych fobiach Hitlera, które zawarł on w *Mein Kampf*, to tylko powierzchowna analiza zjawiska. Podobnie, jak w przypadku historiografii i propagandy komunistycznej, refleksje nad narodowosocjalistyczną spiskową teorią dziejów nie zajmują w pracy Zdybla nazbyt wiele miejsca. Takie podejście uważam za błędne – dwa tragiczne w skutkach dla Europy totalitaryzmy funkcjonują na marginesie książki Zdybla. Nieobecność ich w pracy traktującej o spiskowej teorii

⁷² M. Marody, *Język propagandy i typy jego odbioru*, Warszawa 1984, s. 5 i n.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*, s. 36.

⁷⁵ L. Zdybel, dz. cyt., s. 301.

⁷⁶ A. Malewska-Szałygin, *Czy Gierek był mężem opatrnościowym?* „Opcja na prawo” nr 12, 2002; *Wybory po góralsku*, „Opcja na prawo” nr 3, 2002.

⁷⁷ H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech.*, PWN, Warszawa-Poznań 1982, s. 657.

dziejów mogłaby sugerować, że teoriospiskowość komunizmu i nazizmu nie była cechą konstytutywną tych systemów społecznych. Nic bardziej błędnego. Manichejska metafizyka, wiara we wszechpotężne spiski, kreowanie ciągłego zagrożenia ze strony wymaginowanych wrogów były podstawowymi kategoriami totalitarnego dyskursu politycznego.

Kolejne rozdziały i podrozdziały traktują o teorii spiskowej jako „gnozie” i „przeciw – gnozie”, psychologii tłumu, aż wreszcie w świetle teorii „kozła ofiarnego”. Szczególnie ciekawe poznawczo wydaje się interpretowanie teorii spiskowej jako psychologii tłumu. *Teoria spiskowa jest strategią i środkiem mobilizowania mas* – pisze Zdybel, uwagę tą podzielam w pełni, ale rozdział ten nie wyczerpuje możliwości eksplanacyjnych, które tkwią w tym krótkim zdaniu⁷⁸. Większość sowietologów jest zdania, że system komunistyczny był systemem mobilizacyjnym, a fakt ów odróżniał go od zwykłej dyktatury. Część badaczy jest skłonna utrzymywać, że ustawiczna i udana mobilizacja społeczeństwa miała potwierdzać legitymizację komunistycznej władzy⁷⁹. Zagrożenie ze strony wrogów, dla propagandy nie było istotne czy zagrożenie to było prawdziwe czy nie, miało mobilizować społeczeństwo dla poparcia władzy⁸⁰. Jednym z tych narzędzi, które służyły mobilizacji, była propaganda, zarówno nazistowska jak i komunistyczna. Wszyscy pamiętamy o zagrożeniu ze strony *zachodnich podżegaczy wojennych, zachodniemieckich rewizjonistów czy anglosaskich imperialistów*. Zapewne mamy w pamięci kampanie nienawiści w stosunku do *zaplutych kartów reakcji, psów tańcuchowych amerykańskiego imperializmu* lub też *solidarnościowej ekstremy*. W nazistowskiej propagandzie były to *azjatyckie hordy, żydowski spisek* czy też *Juden*. Totalitarne władze wykorzystywały spiskowe teorie dziejów jako sposoby zarządzania własnym obywatelami, jako formę mobilizacji wobec fikcyjnego zagrożenia. Tych uwag zabrakło w pracy Zdybla.

Podsumowując należy zauważyć, że praca Lecha Zdybla „poraża” czytelnika swoją erudycyjnością. Poraża w sensie pozytywnym, gdyż czytelnik zostaje oniesmielony znajomością tematyki, jaka cechuje Autora. Szkoda, że Zdybel nie zachował właściwych proporcji przy doborze poszczególnych teorii. Przekonany jestem, że część Amerykanów może wierzyć, że rząd amerykański, ewentualnie ONZ, ukrywa w tajemnicy fakt kontaktów z UFO. Nie dziwi mnie fakt, że ci sami Amerykanie mogą podejrzewać wspomniany rząd o wprowadzenie chlorowania wody celem osłabienia zdrowotności swoich obywateli. Moja racjonalność dopuszcza też istnienie ludzi, którzy sądzą, że monarchia brytyjska „stoi za” handlem ciężkimi narkotykami w czarnych gettach. Nie uważam wspomnianych poglądów za jakies wyjątkowe schorzenie na *społeczeństwie obywatelskim*. Pisząc o wspomnianych tzw. legendach miejskich nie znalazł miejsca Zdybel na dogłębną analizę teorii spiskowych, które opanowały zbiorowe myślenie w niemieckim i sowieckim modelu totalitaryzmu. Czarni mużulmanie (to oni wiążą brytyjską monarchię z upadkiem obyczajów w czarnych gettach amerykańskich miast) nie wydają wielomilionowych

⁷⁸ L. Zdybel, dz. cyt., s. 442.

⁷⁹ D. Beetham, *The Legitimation of Power*, Hongkong 1991.

⁸⁰ M. Zaremba, *Komunizm jako system mobilizacyjny: casus polski*, [w] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 116 i n.

nakładów książek ze wspomnianą tezą; to taki folklor, coś w stylu opowieści o Janosiku lub „Czarnej Mańce”. *Krótki kurs historii WKP(b)* oraz *Mein Kampf* zdominowały myślenie całych milionów na długie dziesięciolecia. Tego zabrakło w pracy Zdybła – właściwych proporcji pomiędzy humoreską i masową tragedią. Zdaje się, że Autor zapomniał: idee mają konsekwencje w rzeczywistości społecznej.

Nie wspominałem o konstrukcji pracy. Z łatwością możemy wskazać, że jest w niej *Wstęp*, *Zakończenie*, *Bibliografia* oraz *Indeks nazwisk*, ale wszystko co jest pomiędzy *Wstępem a Zakończeniem* to prawdziwa wydawnicza *terra incognita*. Wydawca, bo przecież nie Lech Zdybel, w ogóle nie zadbał o przejrzyste rozróżnienie pomiędzy poszczególnymi rozdziałami i podrozdziałami. Brak numeracji rozdziałów i podrozdziałów, w połączeniu z sześciusetstronicową objętością, nie ułatwia poruszania się po książce. Omówiona powyżej praca Lecha Zdybła została opatrzona bogatą bibliografią, co dodatkowo wzbogaca jej wartość naukową.

Grzegorz Joniec

(Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie)